



tekst

**Ks. WITOLD LESNER**

redaktor wydania

W życiu najważniejsze jest samo życie. Dopiero gdy ono jest, można mówić o przymiotnikach: dobre lub niekoniecznie, długie lub niezrozumiale krótkie, owocne lub zmarnowane. Składając sobie życzenia, mówimy często, że najważniejsze w życiu jest zdrowie. A co zrobić, gdy faktycznie tego zdrowia brak? I nie zanosi się na poprawę, bo już wszystko zrobiliśmy? Dzisiaj na stronach GN piszemy o dwóch medycznych możliwościach związanych z początkiem życia i szansą na nowy początek. Naprotechnologia. O tej coraz bardziej znanej w Polsce metodzie leczenia bezpłodności, która wielu daje nadzieję, mówiono podczas konferencji w Zielonej Górze (str. III). Natomiast gorzowskie Stowarzyszenie „Życie po przeszczepie” zachęca do podpisania „Deklaracji woli”, by po śmierci moje serce, nerka czy wątroba pozwoliły nadal żyć innym (str. VI). Wiem, że nie jest to łatwa decyzja... Jednak warto pamiętać, że niestety „serca nie rosną na drzewach”, a ja mogę dać szansę bliźniemu. W nauczaniu Kościoła mowa jest o tym, że życie ludzkie jest święte – moje tak samo jak drugiego człowieka. Warto więc „zaowocować” darem serca.

Zakończył się Rok Biskupa Wilhelma Pluty

## To był nasz ojciec



Na zakończenie Mszy św. przy grobie sługi Bożego modlili się bp Adam Dyczkowski, bp Stefan Regmunt i bp Paweł Socha

Ćwierć wieku temu 22 stycznia w wypadku samochodowym zginął pasterz ówczesnej diecezji gorzowskiej. **W rocznicę tamtych wydarzeń na modlitwie w katedrze spotkali się kapłani i świeccy.**

**P**rzypomnijmy. W związku z 100. rocznicą jego urodzin Sejmik Województwa Lubuskiego 21 grudnia 2009 r. ustanowił rok 2010 Rokiem Biskupa Wilhelma Pluty. Było to uznanie dla pracy biskupa przy powojennej odbudowie struktur Kościoła, integracji społecznej Ziemi Zachodnich i jego troski o rodzinę.

### Intelekt i pobożność

Uroczystej Mszy św. przewodniczył bp Stefan Regmunt. – Co zmienił

ten rok? Przybliżył postać bp. Wilhelma Pluty w wielu środowiskach – mówił na początku ordynariusz. W Roku bp. Wilhelma Pluty odbyła się metropolitalna pielgrzymka kapłanów do grobu bp. Pluty, połączona z inauguracją Synodu Metropolii Szczecińsko-Kamieńskiej. Inne inicjatywy to m.in. modlitwa o beatyfikację sługi Bożego w parafiach, kolokwium naukowe w paradyskim seminarium, ogłoszenie biskupa 4 listopada patronem Gorzowa Wlkp., wydanie książek z pismami sługi Bożego, film dokumentalny „Biskup nowych czasów” oraz strona internetowa. Wkrótce powstanie także Instytut im. Biskupa Wilhelma Pluty w dawnej rezydencji biskupów. – Fundamentem zakończenia procesu beatyfikacyjnego jest niewątpliwie nasza modlitwa – podkreślił bp Regmunt.

Kazanie wygłosił ks. prof. Józef Swastek z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, który podkreślił niezwykły intelekt oraz wyjątkową pobożność sługi Bożego. – Mówić o człowieku tak

wielkiego formatu duchowego i intelektualnego, jakim był bp Wilhelm Pluta, jest zabiegiem karkołomnym. On nie da się zmieścić w żadnych schematach – podkreślił kaznodzieja. Na zakończenie oddał głos samemu bp. Plucie: „Człowiek odłączony od Boga staje się straszny dla siebie i dla innych”.

### Biskup z bierzmowania

– Rzeczywiście był człowiekiem szalenie mądrym, wybitnym intelektualistą. Człowiekiem, który myślał bardzo nowocześnie, nawet wyprzedzając czas i lata, w których żył oraz działał – zauważył w rozmowie z GN uczestnik uroczystości ks. Witold Andrzejewski, który w swojej pracy kapłańskiej miał niejednokrotnie okazję obserwować bp. Plutę. W modlitwie o beatyfikację uczestniczyła również rodzina bp. Pluty oraz wielu gorzowian. Grażynie Tyburek z Gorzowa Wlkp. biskup udzielił bierzmowania. – To był nasz ojciec – zapewnia.

Krzysztof Król

## Ekumenicznie i edukacyjnie



W środowy wieczór kapłanów, kleryków i świeckich zjednoczyło słowo Boże

**PARADYŻ.** W Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan tradycyjnie w Wyższym Seminarium Duchownym odbywa się nabożeństwo ekumeniczne. 19 stycznia na wspólną modlitwę przybyli przedstawiciele Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Z Gorzowa ks. Mateusz Łaciak, a z Zielonej Góry ks. Dariusz Lik, który przyjechał z parafianami. – Takie spotkania są nadal potrzebne i konieczne. Każdego roku dowiadujemy się o sobie nawzajem

czegoś nowego. To zarówno dyskusja na trudne tematy, ale także wymiana doświadczeń – zauważył w rozmowie z GN ks. Łaciak, który w Gorzowie posługuje od zeszłego roku. Spotkanie w seminarium, jak zauważa diecezjalny referent ds. ekumenizmu ks. Marcin Siewruk, ma także charakter edukacyjny. – Spotykamy się, aby zachęcić kleryków, by w kapłaństwie angażowali się w działalność ekumeniczną – wyjaśnia. **kk**

## Zaprosiliśmy przyjaciół

**ZIELONA GÓRA.** Około 100 osób, przedstawicieli różnych środowisk, stowarzyszeń, wspólnot i ruchów, na zaproszenie „Gościa Zielonogórsko-Gorzowskiego” obejrzało 20 stycznia w kinie Nysa film „Ludzie Boga”. – „Gość Zielonogórsko-Gorzowski” ma już pięć lat. Swoją kształt zawdzięcza waszej obecności, waszej pomocy i zatroskaniu o sprawy Kościoła – mówił witając gości ks. Witold Lesner, dyrektor diecezjalnego oddziału „Gościa Niedzielnego”. – Zaprosiliśmy was tutaj jako naszych przyjaciół – dodał.

Widzowie wychodzili poruszeni dziełem Xaviéra Beauvois,

który opowiada o życiu i męczeńskiej śmierci trapistów z górskiego monasteru w Tibhirine w Algierii. – W czasie seansu rozmyślałem o tajemnicy życia i śmierci – mówił Walerian Piotrowski po opuszczeniu sali kinowej. Diakon Przemysław Kot z paradyskiego seminarium podkreślał, że doświadczenie napięć między wspólnotą chrześcijan a islamem jest dla nas obce. – Ten film sprawia, że dowiadujemy się o naszych braciach, którzy zmagają się z trudnymi pytaniami o swoją tożsamość, będąc mniejszością i żyjąc w społeczności islamskiej – mówił diakon. **mk**



Z Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu na seans przyjechali klerycy piątego roku Piotr i Michał oraz diakoni Przemysław i Łukasz

## Zaśpiewało Mazowsze

**GŁOGÓW.** Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego oraz śpiewaczka operowa Małgorzata Walewska wystąpili w czasie Jubileuszowej Gali Noworocznej 21 stycznia w kościele NMP Królowej Polski. W czasie koncertu wykonano najpiękniejsze polskie kolędy, operowe arie oraz znane utwory z repertuaru Mazowsza. Imprezę poprowadził znany dziennikarz muzyczny Bogusław Kaczyński. Koncert zainaugurował obchody jubileuszu 50-lecia, który w tym roku świętuje KGHM Polska Miedź S.A. Organizatorami imprezy byli KGHM Polska Miedź S.A. oraz parafia pw. NMP Królowej Polski. **mk**



Na koncercie w Głogowie po raz pierwszy można było usłyszeć razem Mazowsze i Małgorzatę Walewską

## Na deskach teatru



**ZIELONA GÓRA.** Dzieci z zielonogórskich świetlic, przedszkoli i klubów młodzieżowych z 13 placówek prowadzonych przez Caritas, wspólnie przedstawiły 17 stycznia jasełka w Teatrze Lubuskim (na zdjęciu). Przedstawienie obejrzał bp Stefan Regmunt, ks. Marek Kidoń – dyrektor Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, Renata Glinka – pełnomocnik Prezydenta Miasta Zielona Góra ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Gerard Nowak z Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, Krzysztof Niemiec z Urzędu Miasta Zielona Góra, Barbara Daszuta z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Robert Czechowski – dyrektor Teatru Lubuskiego oraz rodzice.

– Chcę podziękować wszystkim, którzy przez cały rok wspierają naszą działalność i wam, rodzice, którzy oddajecie swoje pociechy w nasze ręce – mówił ks. Marek Kidoń do zabranych gości. Przedstawienie przygotowała Agnieszka Pękacka, koordynator diecezjalny placówek prowadzonych przez Caritas oraz kierownicy, wychowawcy i wolontariusze poszczególnych świetlic. **mk**

**GOŚĆ** ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
TELEFON (68) 411 02 54  
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Kozielec, Krzysztof Król

## Spotkanie na temat naprotechnologii

# Marysia ma dwa miesiące

– Już dwa lata pracuję z małżonkami borykającymi się z niepłodnością. „Moich” dzieci poczętych dzięki tej metodzie jest już naście – mówiła Mirosława Szymaniak z Poznania.



**Instruktorka Mirosława Szymaniak i lek. med. Jacek Czerniak zachęcali obecnych na sali lekarzy, pielęgniarki i położne do rozpoczęcia kursu, aby w przyszłości stworzyć ośrodek w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej**

pod patronatem „Gościa”

**Ilona i Jakub z Wrocławia jeszcze w oczekiwaniu na narodziny Marysi. Podobnych par jest coraz więcej**



Przysliśmy, bo od dłuższego czasu mamy problem z poczęciem dziecka. Dużo się dowiedzieliśmy i chcemy spróbować. Przemawia do nas etyczność tej metody – powiedzieli tuż po spotkaniu młodzi małżonkowie. Wykład „NaProTechnology – w trosce o zdrowie prokreacyjne” odbył się 21 stycznia w sali jasnogórskiej przy zielonogórskim kościele pw. Ducha Świętego. Poprowadziła je cytolog, biolog i instruktor naprotechnologii Mirosława Szymaniak oraz lekarz medycyny Jacek Czerniak z poradni naprotechnologicznej w Licheniu.

## Diagnoza problemu

Twórcą naprotechnologii jest chirurg i ginekolog Thomas Hilgers z Instytutu Naukowego im. Papieża Pawła VI w USA. W Europie stosuje się ją od ponad 10 lat. W Polsce znana jest dopiero ponad dwa lata, jednak nie brakuje konsultantów medycznych i instruktorów wykształconych w tej młodej dziedzinie medycyny. – Naprotechnologia skupia się na diagnozowaniu przyczyn zaburzeń zdrowia prokreacyjnego i właściwym leczeniu – wyjaśniała Mirosława Szymaniak. Narzędziem diagnostycznym jest obserwacja objawów płodności w cyklu miesięcznym kobiety wg modelu Creighton. – Zrozumienie tych obserwacji pozwala potem skutecznie leczyć – zapewniał dr Czerniak.

Małżonkowie decydujący się na tą metodę rozpoczynają od prowadzenia obserwacji pod opieką instruktora. – Karta obserwacji pozwala na pierwszą diagnozę problemu, który jest przyczyną zaburzeń zdrowia prokreacyjnego, braku poczęcia lub wczesnych poronień. Dostarcza także lekarzowi informacji, których uzyskanie inaczej byłoby trudne lub wręcz niemożliwe – tłumaczyła M. Szymaniak. Ponadto pozwala na: precyzyjne wykonanie badań dodatkowych w odpowiednim czasie cyklu kobiety, monitorowanie postępów leczenia oraz wybór najlepszego okresu na płodne współżycie małżonków. Oprócz kobiety diagnozowany jest także mężczyzna. – Bardzo ważne jest, aby lekarz mógł poświęcić czas parze i wyczuć

nieдостаłki w każdej sferze. Nie tylko w sferze fizycznej, ale również uwzględniając sferę psychiczną – mówił dr Czerniak. Na to stawia akcent naprotechnologia.

## Poczęło się dziecko

Naprotechnologia nie we wszystkich przypadkach jest skuteczna, ale charakteryzuje się sporą skutecznością w leczeniu zaburzeń zdrowia prokreacyjnego i uzyskaniu poczęcia w sposób naturalny. Uczestnicy spotkania obejrzeli także film. Zawarto w nim m.in. świadectwo Ilony i Jakuba, którym udało się począć dziecko właśnie dzięki tej metodzie. „Po ponad roku regularnego współżycia małżeńskiego, otwartego na poczęcie dziecka, zauważyliśmy trudności nie tylko z samym poczęciem,

ale także z rozpoznaniem u mnie dni płodnych i niepłodnych. Czas miał, a moje wizyty u lekarzy ginekologów stawały się coraz częstsze” – zwierzała się małżonkowie.

Młodzi ludzie po pewnym czasie bezowocnych starań o poczęcie dziecka zdecydowali się na naprotechnologię. Przy pomocy instruktorki uczyli się obserwacji cyklu miesięczkowego. „Ten czas był dla nas niesamowitą szkołą samodyscypliny i wzajemnego wsparcia. Przeżywaliśmy chwile zniecierpliwienia, ale towarzyszyła nam radość z coraz lepszego poznawania mojego cyklu, ze wzajemnej współpracy i rozmów. A także z tego, że nie podchodzimy do naszej płciowości tylko technicznie, ale również od strony duchowej i psychicznej” – mówiło małżeństwo. Po 5 miesiącach obserwacji pojechali na wizytę do lekarza naprotechnologa. „Zostaliśmy potraktowani przez doktora w sposób naprawdę profesjonalny i kompleksowy oraz – co mnie ogromnie ucieszyło – wróciliśmy do domu z diagnozą: zespół policystycznych jajników i z konkretnym planem leczenia. Do dziś się zastanawiam, dlaczego tylu lekarzy nie było w stanie zdiagnozować u mnie tego tak powszechnego schorzenia? (...) Już w pierwszym leczonym cyklu... poczęło się nasze dzieciątko! Wiedzieliśmy o tym niemal natychmiast z obserwacji cyklu”. Wszystko zakończyło się szczęśliwie. Dziś mała Marysia ma już dwa miesiące.

Spotkanie zorganizowało Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych oraz zielonogórski Klub Inteligencji Katolickiej.

**Krzysztof Król**

## Naprotechnologia

Więcej informacji:  
www.pronapro.pl  
mirka.szymaniak@creightonmodel.pl  
Tel. 61 819 34 42, 667 296 723

# Zakochałem się w drewnie

**ARTYSTA Z CHYNOWA – DZIELNICY ZIELONEJ GÓRY.** W grudniu skończył rzeźbić „Ostatnią Wieczerzę”, a niedługo zaczyna pracę nad „Rejtanem” według Jana Matejki. Jan Papina znany jest jednak przede wszystkim jako autor płaskorzeźby „Bitwa pod Grunwaldem”.



KS. WITOLD LESNER

Jan Papina kończy „Ostatnią Wieczerzę” w garażu przerobionym na pracownię

tekst

**Ks. Witold Lesner**

wlesner@goscniedzielny.pl

**M**iała pracownia przerobiona z garażu, a w niej artysta i jego ostatnie dzieło, przy którym coś poprawia. – Zawsze, gdy patrzę na to, co już praktycznie skończyłem, widzę jeszcze coś... i muszę jeszcze „leciutko” poprawić – mówi, uśmiechając się, rzeźbiarz. Na płaskorzeźbie w centrum widać Jezusa, wokół Niego apostołowie, a wszystko oplecione winoroślą. – To nie tylko symbol Zielonej

Góry, ale przede wszystkim znak owocowania Kościoła – wyjaśnia autor. – Proszę spojrzeć: konar wyrasta za Chrystusem i rozchodzi się na boki, a nad każdym z uczniów jest jedna kiść winogron – wskazuje pan Jan. – Jezus daje zbawienie, apostołowie przyjmują to z wiarą i sami rodzą owoce dla innych...

## Zaczął się od mydła

Pierwszą rzeźbą w drewnie wykonaną przez Jana Papinę była, powstała w 1991 roku, figura Matki Boskiej Orędowniczki Cierpią-

cych. – Poprosił mnie ordynator, dr Wyporski, by do kapliczki w zielonogórskiej poliklinice wyrzeźbić jakąś figurkę – wspomina rzeźbiarz. – Poleciała mnie teściowa syna, która tam pracuje. Wiedziała, że coś dłubię i... tak się zaczęło – dodaje, lekko się uśmiechając. Półtora-metrową figurkę rzeźbił prawie pół roku. – Nie byłem wtedy przygotowany do takiej pracy, nawet porządnego dłuta nie miałem – opowiada pan Jan. – Gdy rzeźbiłem tę figurę, zakochałem się w drewnie – dodaje. Drugą, większą już pracą była

„Ostatnia Wieczerza”, która dzisiaj znajduje się w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP na zielonogórskim Chynowie. Był to dar złożony w podziękowaniu za ocalenia życia syna i żony. – Syn wracał pewnego dnia z pracy i wjechał w niego pijany kierowca. Z samochodu nic nie zostało... Niedługo potem poważnie zachorowała żona. To był dla nas trudny czas... Ostatecznie jednak wszystko dobrze się skończyło. Rzeźbą chciałem podziękować Panu Bogu i Maryi – wraca do przeszłości Jan Papina.

Tak naprawdę wszystko zaczęło się znacznie wcześniej. – Byłem już wtedy oficerem i służyłem w Chorzowie. Gdy miałem trochę wolnego czasu, siadałem z kostką szarego mydła i coś tam dłubałem – uśmiecha się artysta. Wykonywane wówczas „rzeźby” trafiały do rąk znajomych z okazji urodzin czy imienin.

Jan Papina urodził się w Wałbrzychu przed 60 laty. Studia ukończył w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze. W wojsku, gdy stacjonował w Chorzowie, okazało się, że drzemie w nim „zielonogórska dusza” – założył zespół kabareto-wo-teatralny. W 1978 roku na własną prośbę przeniesiony został do jednostki w Szczawnie k. Krosna Odrzańskiego i od tamtego czasu już na dobre związał się z Ziemią Lubuską. Później za sympatyzowanie z „Solidarnością” został zwolniony z wojska.

## Czas Grunwaldu

Zamiłowanie do historii i świadomość zbliżającej się rocznicy słynnego zwycięstwa nad Krzyżakami sprawiły, że w 2002 roku postanowił wyrzeźbić Matejkowską „Bitwę pod Grunwaldem”. – Zawsze, gdy coś nie tak działo się w Polsce, wracano do tego zwycięstwa, ono podnosiło nas na duchu. Dlatego chciałem je przypomnieć – wyjaśnia ideę. – Mam świadomość, że temat nie jest nowatorski, ale chociaż atutem obrazu jest kolor, to rzeźba wprowadza przestrzeń, trójwymiar, co daje

inne spojrzenie – dodaje. Zanim powstał „duży Grunwald”, Jan Papina w roku 2004 wyrzeźbił „mały”, w skali 1:3 (4,05 m × 1,65 m). Jednak już wtedy wiedział, że będzie kolejny, w naturalnej skali. Prace rzeźbiarskie nad „dużym Grunwaldem” rozpoczęły się w 2005 roku. Dzieło powstawało w skansenie w Ochli. – Po jakimś czasie okazało się, że mam stałych fanów, którzy co miesiąc przychodzili, by obserwować postępy pracy – opowiada z uśmiechem. Gotowa płaskorzeźba ma wymiary 10,20 × 4,70 × 0,51 m, zajmuje powierzchnię 48 mkw. i waży 15 ton. – Same liczby niewiele jednak mówią, trzeba stanąć na żywo przy obrazie, by zobaczyć jego ogrom – mówi autor. „Bitwa pod Grunwaldem” została ukończona w grudniu 2009 roku.

– Chciałem, aby została w Zielonej Górze, ale, chociaż starała się o to Irena Lew, dyrektor muzeum, i wiele innych osób, ostatecznie nie udało się za-



SEWERIN ORCZEZEK

Prace nad ogromną „Bitwą pod Grunwaldem” trwały w sumie sześć lat. Na zdjęciu stan z lipca 2007  
 PONIŻEJ: Dla Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze powstała „Aleja dębowa”

trzymać rzeźby – mówi z żalem pan Jan. W lutym 2010 roku dzieło kupił Tadeusz Rucki i „Grunwald” przewieziono do Gawłuszowic na Podkarpaciu. 15 lipca 2010 r., w 600. rocznicę sławnego zwycięstwa króla Jagiełły i wojsk polsko-litewskich, płaskorzeźbę uroczystie odsłonięto w sali gimnastycznej miejscowego Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego, gdzie znajduje się do dziś.

### Św. Urban i inni

Oczywiście to niejedynie prace Jana Papiny. W zielonogórskim ratuszu jest „Widok Zielonej Góry z II połowy XIX wieku”. – Zamówiła go w 2005 roku Bożena Ronowicz, ówczesny prezydent miasta, a inspiracją była niemiecka rycina – opowiada artysta. W kościele w Boczowie Wielkim uzupełniał skradzione elementy ołtarza, m.in. figury apostołów Piotra, Jana i Bartłomieja. Były też różnego rodzaju krucyfiksy, portrety rodzinne czy tryptyk ze sceną zżecia Jezusa z krzyża. – Dla lubuskich leśników z okazji 80-lecia Dyrekcji Lasów Państwowych wyrzeźbiłem „Aleję dębową”. Znajduje się ona w siedzibie regionu w Zielonej Górze – uzupełnia rzeźbiarz.

Wśród prac artysty nie sposób pominąć figury św. Urbana I, a właściwie trzech figur. – Pani

5 września 2010 r., gdy Urban I został patronem Zielonej Góry, winiarze nieśli figurę wykonaną przez Jana Papinę z polichromią Joanny Rybińskiej

Ronowicz pierwszą zamówiła prywatnie dla siebie, drugą, taką samą, zrobiłem dla Jana Pawła II, gdy w 1997 roku był w Gorzowie, a później jeszcze jedną, ale trochę większą, do ratusza – wymienia pan Jan. Ta ostatnia powędrowała potem do konkatedry, a gdy utworzono w Zielonej Górze parafię św. Urbana I, w niej znalazła swoje miejsce. Ta właśnie rzeźba, pokryta polichromią przez Joannę Rybińską, posłużyła do uświetnienia uroczystości ogłoszenia Urbana I patronem miasta Zielona Góra, 5 września 2010 r.

– Oprócz prac historycznych rzeźbię również religijne, ponieważ jestem katolikiem i czuję się związany z Kościołem. Modłę się, bo taka jest moja wewnętrzna potrzeba, a rzeźbienie Jezusa, Maryi czy świętych uzewnętrznia moją wiarę. Poza tym mam z tego ogromną satysfakcję – daje świadectwo artysta.

Najnowszym dziełem Jana Papiny ma być „Rejtan”, który

podobnie jak „Grunwald” inspirowany jest obrazem Jana Matejki. Decyzja zapadła w czasie, gdy sprzedawano stocznię w Gdańsku.

– Rejtan, jak wiemy, w Sejmie protestował przeciw rozbiorowi Polski. Dzisiaj dzieje się praktycznie to samo. Nie znam się za bardzo na ekonomii, ale widzimy, również u nas, w Zielonej Górze, że wszystko jest rozprzedawane. „Rejtan” jest moim sprzeciwem, wyrazem buntu wobec tego, co robią politycy – stanowczym głosem mówi artysta. Podkreśla, że jako imiennik Jana Matejki jest jego fanem. Prace nad przygotowaniem drewna trwały ponad rok. Wykonany jest też wstępny szkic. – Wszystko praktycznie jest gotowe, czekam tylko na wiosnę, by wziąć dłuto i rzeźbić – wyjaśnia Jan Papina. Rzeźba, wzorem słynnego „Grunwaldu”, powstawać będzie na terenie Muzeum Etnograficznego w Ochli. ■



JAN PAPINA

KS. WITOLD LESNER



Dziury w całym szuka... **kornik**



felieton

**KS. ANDRZEJ SAPIĘHA**

a.sapieha@kuria.zg.pl

## Swoboda nie dla wszystkich

Wystarczyło kilka dni styczniowego ocieplenia i od razu niektórzy przebudzili się z zimowego snu. Na przykład Maciej Targowicki, przewodniczący Lubuskiego Zarządu Wojewódzkiego antyklerykalnej partii Racja Polskiej Lewicy. Przebudziwszy się, uświadomił sobie że zgrozą, że od kilku miesięcy Zielonej Górze patroluje św. Urban. Tak być nie może – pomyślał. Czym prędzej więc wystąpił do Rady Miasta ze stosowną skargą. W mediach tak uzasadniał jej złożenie: „Nie życzę sobie, aby rada miasta ustanawiała katolickiego świętego patronem mojego miasta, ponieważ narusza to moją swobodę sumienia i wyznania”. Wnioskiem Macieja Targowickiego zajmie się teraz Wojewódzki Sąd Administracyjny. Jakikolwiek będzie jego werdykt, patronatowi św. Urbana na pewno nie zagrozi. O co więc chodzi Racji Polskiej Lewicy? Chyba tylko o to, by utrzyć nosa Kościołowi. Szkoda, że polska lewica, i to nie tylko ta radykalna, próbuje właśnie w taki sposób zaistnieć w społecznej świadomości. W końcu przecież wypisuje na swoich sztandarach walkę o „swobodę sumienia i wyznania”. Czyżby ta swoboda nie była dla wszystkich? ■

Ogólnopolskie Stowarzyszenie „Życie po przeszczepie” w Gorzowie Wlkp.

# W kolejce po serce

Są kojarzeni z pierwszą bajką dla dzieci o oddawaniu organów oraz produkcją filmu „Narządy nie rosną na drzewach”. Jednocześnie pacjentów po zabiegu.

Stowarzyszenie „Życie po przeszczepie” powstało w październiku 2000 r. w Rokicie z inicjatywy Krzysztofa Pijarowskiego. To jedna z większych organizacji propagujących transplantologię oraz przekazywanie narządów po swojej śmierci w celu ratowania życia innych ludzi. – Średnio miesięcznie na nowe serce czeka 220 osób. W 2010 r. miesięcznie przeszczepiano je około 7 osobom z tych 220 oczekujących – wyjaśnia prezes Stowarzyszenia „Życie po przeszczepie” Adriana Szklarz, która sama przeszczep serca przeszła w listopadzie 2009 r. – Niektórzy, niestety, nie doczekują szansy leczenia poprzez transplantację – dodaje.

## Poinformuj rodzinę

Stowarzyszenie integruje także pacjentów po przeszczepie różnych narządów. – Szczególnie mocno działamy w zakresie edukacji młodzieży oraz uświadamiania społeczeństwu polskiemu tego ważnego dla każdego z nas tematu, jakim jest transplantacja – podkreśla pani Adriana.

Przez 10 lat swojej działalności stowarzyszenie przeprowadziło wiele akcji edukacyjnych i informacyjnych. W 2003 r. po raz pierwszy zaprezentowało tzw. Oświadczenie woli, czyli dokument, w którym osoba wraza zgodę na przekazanie po śmierci swoich organów potrzebującym. – Do chwili obecnej rozdaliśmy ponad 2 miliony druków „Oświadcze-



ARCHIWUM ADRIANY SZKLARZ

– Należy pamiętać, że łatwiej stać się biorcą niż dawcą narządów. Może to my kiedyś będziemy potrzebować pomocy – zauważa Adriana Szklarz

PONIŻEJ: „Oświadczenie woli” można wydrukować ze strony [www.przeszczep.pl](http://www.przeszczep.pl), podpisać i powiadomić o swej decyzji rodzinę



nie woli” na terenie kraju – mówi pani Adriana. Jak podkreśla, ważne, by o podpisaniu oświadczenia poinformować swoją rodzinę.

Stowarzyszenie wprowadziło też pierwszy polski program edukacyjny na temat dawstwa i transplantacji, skierowany do młodzieży, pt. „Transplantacja – jestem na TAK”. W 2006 r. zorganizowało Ogólnopolską Kampanię Społeczną na rzecz Transplantacji oraz Ogólnopolską Kampanię „Narządy nie rosną na drzewie”. Rok później organizacja weszła z kampanią plakatów o tej tematyce na główne dworce kolejowe w Polsce. – Kojarzeni jesteśmy również z produkcją pierwszej w Polsce bajki skierowanej do dzieci w wieku przedszkolnym

i wczesnoszkolnym „Marzenie Adasia” oraz produkcją filmu „Serca nie rosną na drzewach”, przedstawiającego historię osób po przeszczepach – wymienia prezes stowarzyszenia. Organizacja prowadzi również Polski Portal Transplantacyjny: [www.przeszczep.pl](http://www.przeszczep.pl).

## Kościół jest za

W rozpowszechnianiu idei przekazywania organów włączyła się również nasza diecezja. W ubiegłym roku bp Stefan Regmunt był jednym z sygnatariuszy, którzy poparli lubuską inicjatywę „Partnerstwo dla Transplantacji”.

Ogólnopolski Dzień Transplantacji obchodzony pod koniec stycznia to okazja, by uświadomić sobie, że wiele osób żyjących spośród nas czeka na dawców. Tylko pod koniec grudnia 2010 r. w Polsce na transplantację narządów czekało 1935 osób, a w całym minionym roku tylko 1227 osobom przekazano narządy. Jak podaje portal [www.poltransplant.org.pl](http://www.poltransplant.org.pl), w 2010 roku przeszczepiono 949 nerek, 79 serc i 217 wątroby.

**Magdalena Koziół**

## zapowiedzi

## Ciekawe wykłady

Na prelekcje ks. dr. Tomasza Trębacza: „Okultyzm – przed-sionek zła” – (1 lutego), „Obraz religii w reklamie” (8 lutego), „Rola świeckich w Kościele” (15 lutego) zaprasza zielonogórski Klub Inteligencji Katolickiej. Spotkania odbywają się w sali Klubu przy ul. Bułgarskiej 30 (budynek plebanii). Początek godz. 19.00

## Angielski non stop

Potrzebujesz intensywnej nauki języka angielskiego osadzonego w kontekście wiary chrześcijańskiej? Zgłoś się na Kurs Patryk. W trakcie ósmiodniowego kursu podstawowym językiem komunikacji, podczas spotkań, posiłków, w czasie wolnym, a także na modlitwie, będzie angielski. Kurs odbędzie się od 6 do 13 lutego 2011 w Młodzieżowym Centrum Informacji, ul. Kresowa 258, Gubin. Zapisy: [www.tymoteusz.edu.pl](http://www.tymoteusz.edu.pl).

## Za wstawiennictwem świętej

Na adorację Najświętszego Sakramentu i modlitwę za wstawiennictwem św. Joanny Beretty Molli w obecności jej relikwii zaprasza Diakonia Modlitwy. Czuwanie odbywa się w każdy drugi wtorek miesiąca po Mszy św. o godz. 18 w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze. Intencje polecane w modlitwie za wstawiennictwem świętej Joanny można wysłać na adres: [intencje.rdk@gmail.com](mailto:intencje.rdk@gmail.com).

## Cisi dla młodzieży

Rekolekcje dla młodzieży „Zakończ się w Jezusie”, które poprowadzi ks. Marek Bałwas, odbędą się w domu Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie od 18 do 20 lutego. Więcej informacji udziela s. Ewa, tel. 609 643 641 lub (76) 833 32 97, e-mail: [cpk@lp.onet.pl](mailto:cpk@lp.onet.pl).

## Siostra z gorzowskiego hospicjum pisze wiersze

## Poetka w habitcie

**Zaczęło się, jak to zwykle bywa, od pisania do szuflady. Całe szczęście znalazł się ktoś, kto pomógł ją otworzyć.**

Niedawno za namową przyjaciół swoje wiersze wydała s. Magdalena Stapor ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek. – Zobaczyli kiedyś coś z mojej szuflady i nie dali mi spokoju – śmieje się. We wstępie do tomiku „Szukając człowieka” znajdziemy słowa napisane przez przełożoną franciszkanek prowincji św. Józefa. „Niekktórzy twierdzą, że poezja nie ma dziś wzięcia. Jestem przekonana, że każdy, kto weźmie do ręki ten tomik, rozczyta się, z przyjemnością powędruje z autorką drogą do wewnątrz, aż do spotkania z Bogiem” – napisała s. Bolesława Dębska RM.

## Na właściwym miejscu

Siostra Magdalena Stapor z Koszalina po zdaniu matury wstąpiła do zakonu. – Nie miałam żadnego nadzwyczajnego objawienia, ani gromu z jasnego nieba, żebym miała co opowiadać – wyjaśnia s. Magdalena. – Myślę, że dzisiaj dużo młodych boi się, że takie życie przerasta ludzkie możliwości, ale tak nie jest – zauważa. Przez 20 lat siostra głównie katechizowała dzieci i młodzież w Poznaniu, Trzcian-

ce, Gdańsku, Międzyrzeczu i Legnicy. Teraz pracuje nad doktoratem z teologii dogmatycznej i od końca sierpnia ubiegłego roku posługuje w Hospicjum im. św. Kamila w Gorzowie Wlkp. – Nigdy nie bałam się umierania i odchodzenia – mówi. Praca w hospicjum nie jest jednak łatwa. – Jestem tu codziennie, pomagam chorym w jedzeniu, ścielę im łóżka, a przede wszystkim rozmawiam i modlę się z nimi. Zawsze jest ciężko, gdy człowiek odchodzi – wyjaśnia. Wiele rozmów jest trudnych. – Widać często, jak pacjent i rodzina duchowo dorastają do tego przejścia – zauważa i dodaje: – To trudna posługa, ale dla mnie bardzo ubogacająca. Czuję, że jestem na właściwym miejscu.

## Migawki z życia

Wiersze pisała od dzieciństwa. – Poezja dla mnie to wylanie z siebie tego, co się w środku człowieka gromadzi, czyli przeżyć, napięć – tłumaczy. Inspiracją do napisania wiersza może być wszystko. Spotkanie z drugim człowiekiem, niespodziewane wydarzenie, a także praca, wcześniej w szkole, a teraz w hospicjum. – Czasem człowiek od razu siada i pisze, a czasem pomysł rodzi się długo – opowiada. Swoje wiersze notowała na luźnych kartkach albo w notesie. Do niedawna wszystko lądowało w szufladzie. Z czasem siostra postanowiła umieścić je w jednym miejscu, więc zapisała je w pliku komputerowym. Jednak wydawać tomiku wierszy nie miała zamiaru. – Dość długo opierałam się namowom, ale w końcu uległam – śmieje się.

O czym jest tomik poetki w habitcie? Siostrze zawsze fascynowało poszukiwanie człowieka przez Boga. – Dla Pana Boga każdy człowiek jest ważny i każda rzecz, którą robi. Nie ma dla niego bzdur w naszym życiu – zauważa. Tematem wierszy jest otaczająca rzeczywistość. – Moje wiersze to krótkie migawki z życia – mówi z uśmiechem. – Najlepiej pisze się, kiedy człowiekowi jest ciężko. Przykładowo jeden wiersz jest o in vitro. Tu najbardziej boli brak szacunku do życia.

Krzysztof Król

## Wyrok

Między śmiercią a trwaniem czekają na wyrok. Czy komuś z nich uda się kiedyś opuścić zimne więzienie ciekłego azotu, ogrzać się ciepłem matki, ujrzeć w promieniach słońca barwy świata? Pokolenie „odpadów” *In vitro* Skazane za jedno życie Siostry czy brata.



– Mam nadzieję, że moje wiersze staną się dla kogoś impulsem do głębszej refleksji – mówi s. Magdalena

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Bolesnej w Gądkowie Wielkim**

# Króluje Maryja



GRZEGORZ SMOLARSKI

**Remont kościoła w Radzikowie trwał osiem miesięcy. W czasie prac trzeba było rozebrać całą ścianę zachodnią i postawić nową**

Młodzi wyjeżdżają, szukając pracy. Rodzi się coraz mniej dzieci, a starsi odchodzą. Mimo to **świątynie są zadbane, i myśli się o przyszłości.**

**W**szystkie pięć kościołów na terenie liczącej 1350 osób parafii ma maryjne wezwania. Oprócz parafialnego są jeszcze: Niepokalanego Poczęcia NMP w Gądkowie Małym, MB Królowej Polski w Radzikowie i MB Łaskawej w Trzebiechowie i chyba najrzadziej spotykane wezwanie – Macierzyństwa NMP w Debrznicy.

## Ludzie najważniejsi

W ostatnich latach, pomimo wyludniania się wiosek, udaje się zachować to, co ważne. – Przez wiele lat obserwuję niegasnący entuzjazm dzieci i młodzieży przy organizacji jasełek i innych uroczystości. Choć z roku na rok coraz mniej dzieci przystępuje do I Komunii św., to nigdy nie zabrakło rąk do sypania kwiatów na procesji Bożego Ciała – mówi „napływowy mieszkaniec”, jak

sam siebie określił, Grzegorz Smolarski z Siedliska. W rodzinie Krystyny i Romana Wieliczków z Radzikowa tradycją jest opieka nad kościołem. – Mamy klucze, dbamy o pranie obrusów i szat liturgicznych już ponad 20 lat – opowiada pan Roman. – Kiedyś zajmowały się tym moje dwie babcie, ale z czasem z żoną przejęliśmy paleczkę – wyjaśnia.

O każdy z kościołów mieszkańcy dbają sami, szczególnie różnie Żywego Różańca. Na zmianę sprzątają, przygotowują dekoracje i kwiaty. Organizacja corocznej parafady mobilizuje więcej ludzi. – Pieczemy ciasta, organizujemy loterię i zabawy, a strażacy mają pokazy – wymienia Bożena Boruk, sołtys Gądkowa Wlk., od wielu lat należąca też do Rady Parafialnej.

## Ratować kościół

Przez większą część roku 2009 mieszkańcy parafii, a szczególnie miejscowości Radzików, żyli remon-

tem zabytkowego kościoła z XVIII wieku. Błażej Skarzyński, wojewódzki konserwator zabytków, stawiał twarde warunki, zanim zatwierdził projekt. Dzięki temu jednak udało się zachować tradycyjny styl świątyni. – Najtrudniejszym zadaniem było dobre podparcie stropów, by po rozbiórce ściany nie zawalił się dach – mówi Michał Marciniak, wykonawca robót.

– Dodatkową trudnością był pośpiech. Remont musieliśmy skończyć do grudnia. Przepisy są nieubłagane – wyjaśnia kierownik budowy. W trakcie prac zużyto ponad 40 kubików drewna na wymianę belek pruskiego muru, wzmocnienie konstrukcji dachu oraz na stemple i rusztowania. Na stałe przy remoncie pracowało sześciu robotników, ale bywali też studenci z Zielonej Góry. Przyjeżdżali z prof. Wojciechem Eckertem lub Beatą Nowogońską, by zrobić inwentaryzację czy projekty

**Ks. Witold Lesner**

## Zdaniem proboszcza



– Odkąd zostałem proboszczem, stale towarzyszą mi remonty. Najwięcej

pracy i pieniędzy poszło na Radzików, gdzie musieliśmy wymienić, czyli właściwie wznieść na nowo całą ścianę. Gdyby nie fachowcy i wiele pomagających osób, zakończenie prac nie byłoby możliwe. Projekt wykonał i jego realizację nadzorował prof. Wojciech Eckert wraz z innymi wykładowcami i studentami z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Natomiast prace budowlane prowadził nasz parafianin Michał Marciniak z Bargowa wraz ze swoją firmą. Uratowaliśmy ten kościół przed zawaleniem. Sporą część pieniędzy otrzymaliśmy z ministerstwa, jednak bardzo ważna była również ofiarność całej parafii. Niedawno w plebanii był mały pożar – spaliła się część dachu, więc teraz remontuję probostwo, a w kolejce czeka już malowanie wnętrza kościoła parafialnego, którego 100-lecie będziemy obchodzili latem.

**Ks. Edward Biskupski**

Urodził się w 1964 roku w Żarach. Świeńczenia przyjął w 1988 r. w Gorzowie Wlkp. Wikariuszem był w Świdnicy, Kostrzynie, Bytomiu Odrzańskim, Głogowie, Cybince, Bobrówku, Mirostowicach, Przemkowie, Nowej Soli i Brzeźnicy. Od 2004 r. jest proboszczem w Gądkowie Wielkim.

## Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Gądków Wielki – **8.00, 11.00**  
Debrznica – na przemian  
**18.00** w sobotę lub **9.30** w niedzielę  
Gądków Mały – na przemian  
**9.30** w niedzielę lub **18.00** w sobotę  
Radzików – **13.00**, Trzebiechów – **18.15**

